

Nikt nie ma większej miłości, od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.

Abp Stanisław Gądecki

Nikt nie ma większej miłości, od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Peregrynacja relikwii Błogosławionej Rodziny Ulmów (Katedra Poznańska – 16.12.2023).

Wielu z nas - dnia 10 września tego roku - było świadkami beatyfikacji Wiktorii i Józefa Ulmów oraz ich siedmioro dzieci we wsi Markowa na Podkarpaciu. Ta beatyfikacja była jednym z największych wydarzeń o charakterze religijnym w Polsce ostatnich lat. Jest to także wydarzenie szczególne dla pamięci o wszystkich Polkach i Polakach, którzy w latach okupacji niemieckiej doświadczyli kary śmierci za udzielenie Żydom pomocy.

W związku z tym chciałbym zatrzymać się nieco na rozważeniu trzech spraw: najpierw samej rodziny Ulmów, następnie tragedii wojny, wreszcie wyzwania, jakie niesie ich beatyfikacja.

1. RODZINA ULMÓW

a. Józef Ulma (2.03.1900 – 24.03.1944)

Józef Ulma był synem Marcina i Franciszki z domu Kluz. Jego rodzice mieli trzyhektarowe gospodarstwo, w którym pomagał od najmłodszych lat. Skończył czteroklasową szkołę powszechną, a w 1921 roku został powołany do odbycia służby wojskowej. W 1929 roku rozpoczął naukę w szkole rolniczej w Pilźnie, którą ukończył z bardzo dobrym wynikiem.

Jak mówią świadkowie jego życia, posiadał on w sobie pasję czynienia dobra, której nie ograniczał tylko do własnej rodziny i krewnych. W zwyczajnych kontaktach z różnymi ludźmi to, czego się nauczył, przekazywał innym, zwłaszcza w przestrzeni rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelarstwa. Józef działał też na szerszym forum społecznym. Działał w katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej, a następnie w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, gdzie pełnił funkcję bibliotekarza i Przewodniczącego Komisji Wychowania Rolniczego przy Zarządzie Powiatowym. Przez pewien czas był również kierownikiem Spółdzielni Mleczarskiej w Markowej. Angażował się w zakładanie wiejskiej spółdzielni zdrowia. Czynił to chętnie i bezinteresownie, a głównym motywem jego działań było pragnienie usprawnienia życia sąsiadów.

Był człowiekiem szerokich horyzontów: do dziś zachowała się część jego księgozbioru. Wśród książek można znaleźć m.in. „Podręcznik elektrotechniczny”, „Podręcznik fotografii”, „Wykorzystanie wiatru w gospodarce”. Potrafił skonstruować maszynę introligatorską i przydomową elektrownię wiatrową, dzięki czemu jako pierwszy we wsi oświetlił dom prądem.

Największą jednak pasją Józefa była fotografia. Początkowo korzystał z samodzielnie złożonego aparatu, z czasem zaczął używać profesjonalnego sprzętu, dzięki któremu dokumentował życie codzienne mieszkańców Markowej. Wiele zdjęć zachowało się do dzisiaj.

Po ślubie z 12 lat młodszą Wiktorią i narodzinach kolejnych dzieci postanowił przenieść się z rodziną na wschodnie krańce województwa lwowskiego, gdzie parcelowano majątki ziemskie. W 1938 r. Ulmowie kupił 5 ha czarnoziemu w Wojśławicach nieopodal Sokala. Do przeprowadzki nie doszło jednak ze względu na wybuch wojny.

b. Wiktoria Niemczak (10.12.1912 – 24.03.1944)

Wiktoria Niemczak urodziła się jako siódme dziecko Jana i Franciszki z Homów. Gdy miała sześć lat zmarła jej matka a na rok przed jej ślubem osierocił ją ojciec. Wiktoria - podobnie jak Józef - była osobą zaangażowaną społecznie. Grała w teatrze wiejskim i uczęszczała na kursy organizowane przez Uniwersytet Ludowy. Wraz z mężem była aktywną członkinią parafii św. Doroty w Markowej. Małżonkowie pogłębiali swoją wiarę poprzez modlitwę rodzinną i udział w życiu sakramentalnym Kościoła. Oboje należeli do Bractwa Żywego Różańca.

W 1935 roku poślubiła Józefa, a potem świat zaczęły przychodzić kolejne dzieci: Stanisława, Barbara, Władysław, Franciszek, Antoni i Maria. W chwili śmierci była w zaawansowanej ciąży z siódmym dzieckiem.

2. WOJNA

a. Potem nastąpił wybuch II wojny światowej. Przed jej wybuchem na Podkarpaciu mieszkało co najmniej 120 tysięcy Żydów. W samej 4,5 tysięcznej wsi Markowa mieszkało ich ok.120. Wojenny terror bardzo szybko zaczął zbierać swoje żniwo. Dnia 23 listopada 1939 r. wszedł w życie nakaz, by wszyscy Żydzi powyżej 10 roku życia nosili na ramionach opaski z gwiazdą Dawida. Wkrótce potem weszły kolejne obostrzenia: obowiązek pracy, zakaz korzystania ze środków transportu czy opuszczania bez zezwolenia miejsca zamieszkania. Żydów umieszczano w gettach lub kierowano do obozów pracy. W 1941 r. Niemcy podjęli decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”

Rozkaz gubernatora Generalnej Gubernii, Hansa Franka - wydany w październiku 1941 roku - głosił: „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim

żydom świadomie dają kryjówkę. Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca. Czyn usiłowany będzie karany, jak czyn dokonany”. Niemcy, w odróżnieniu od sytuacji w okupowanych krajach na zachodzie Europy, wprowadzili na ziemiach polskich karę śmierci za jakąkolwiek pomoc Żydom. Z tego też powodu zostało zamordowanych około tysiąca Polaków, znanych z imienia i nazwiska.

Dwa miesiące później w miastach utworzono getta a od 30 kwietnia zobowiązano Żydów do zaopatrzenia się w karty rozpoznawcze, co pozwoliło władzom okupacyjnym na ich dokładną ewidencję. Latem 1942 roku w całej generalnej Gubernii rozpoczęto likwidację żydowskich gett, wywożąc ich mieszkańców do obozów zagłady. Działo się to także na terenie Markowej, gdzie wyłapywano Żydów i rozstrzeliwano ich, grzebiąc na obrzeżu wsi, w tzw. „okopie”. Ulmowie nie tylko słyszeli wówczas strzały, ale widzieli również z okien własnego domu egzekucje 41 Żydów.

13 grudnia 1942 r. Niemcy nakazali sołtysowi Markowej zorganizowanie akcji poszukiwawczej. Sołtys przed południem poinformował mieszkańców wsi o planowanej akcji, czym umożliwił ukrywającym lepsze zabezpieczenie kryjówek. Co najmniej 26-ciu - w większości przymuszonych - mieszkańców odszukało 25-ciu z ok 54 ukrywających się Żydów. Pojmany zamknięto w tzw. areszcie gminnym. 14 grudnia 1942 r. wszyscy zostali rozstrzelani przez żandarmerię niemiecką z Łańcuta. Mimo tej akcji w Markowej po grudniu 1942 r. nadal ukrywano 29 Żydów, z których 21 doczekało końca okupacji.

b. Niektórzy z markowskich Żydów poprosili wówczas Ulmów o pomoc. Początkowo Józef pomagał im budować ziemianki na obrzeżach wsi w pobliskim lesie a następnie zaopatrywał ich w żywność. Niestety, po pewnym czasie leśna

ziemianka została odkryta przez Niemców, a czworo ukrywających się w niej Żydów zostało zamordowanych. Fakt udzielania im pomocy przez Ulmę nie został wówczas ujawniony.

Prawdopodobnie w drugiej połowie 1942 roku Józef Ulma przyjął pod swój dach ośmioro żydowskich uciekinierów. Pięcioro mężczyzn z Łańcuta oraz troje sąsiadów z Markowej. Należy tu jednocześnie dodać, że sam dom Ulmów był bardzo mały i z trudem mieściła się w nim jego liczna rodzina. Dla ośmiorga Żydów pozostało tylko miejsce na strychu. Przyjmując Żydów pod swój dach Ulmowie byli też świadomi konsekwencji swojej decyzji. Wiedzieli, że zaniechanie pomocy może być wyrokiem śmierci dla wyjętych spod prawa.

Wiosną 1944 Ulmowie zostali zadenuncjowani. Dnia 24 marca 1944 pięciu niemieckich żandarmów w asyście kilku tzw. granatowych policjantów (Polska Policja Generalnego Gubernatorstwa) z posterunku w Łańcucie przybyli do Markowej i rozstrzelali Żydów mieszkających u Ulmów a następnie ten sam los spotkał Józefa i Wiktorię. Od kul zginęły wszystkie dzieci Ulmów w tym także siódme w łonie matki, która właśnie zaczęła rodzić. „Zostało zatem dołączone do grona dzieci – męczenników. W męczeństwie rodziców otrzymało bowiem chrzest krwi (Marcello kardynał Semeraro).

Akcją eksterminacyjną w Markowej dowodził porucznik Eilert Dieken. Udekorowany w 1944 Krzyżem Żelaznym - wrócił w Niemiec do służby w policji. Po przejściu procesu lustracji - pracował jako policjant w Essens - i zmarł jako „szanowany obywatel” w 1960 r. Jego starsza córka pisała w 2013 roku: „Na podstawie listów wiadomo mi, że podczas wojny pełnił służbę w Łańcucie. Ku mojej radości wiem też, że wyświadczył ludziom wiele dobra. Zresztą niczego innego bym się po nim nie spodziewała”.

3. BEATYFIKACJA

W 2003 roku - w diecezji przemyskiej - rozpoczął się proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów a w grudniu 2022 r. papież Franciszek podpisał dekret o ich męczeństwie i wyznaczył datę wyniesienia na ołtarze – 10 września 2023 roku.

Powodem, dla którego Ulmowie zdecydowali się zaryzykować życie własne oraz własnych dzieci była ich głęboka, tradycyjna, katolicka wiara. W pewnym momencie Józef i Wiktor usłyszeli w głębi serca pytanie: „A kto jest moim bliźnim?” (Łk 10,29). Kto jest prawdziwym bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? Bliźnim jest ten, który mu miłosierdzie okazał. Jezus im rzekł: „Idź, i ty czyń podobnie!” Na to pytanie Ulmowie udzielili samarytańskiej odpowiedzi; odpowiedzi ludzi wolnych od strachu. Nie pytali, kim jest leżący przy drodze człowiek. Nie interesowała ich jego narodowość, religia, poglądy czy pozycja społeczna. Przekroczyli wszystkie bariery, w ogóle ich nie zauważając. Można nawet powiedzieć, że byli w trudniejszej pozycji niż Samarytanin. Ten bowiem nie działał w niebezpieczeństwie własnej śmierci. Oni stali się kolejnym dowodem, iż każdy kto zaufa Chrystusowi może otrzymać ducha heroicznego nawet w niebezpieczeństwie własnej śmierci. Udzielając pomocy Żydom byli świadomi konsekwencji, jakie mogą ich za to spotkać. Wcześniej bowiem widzieli rozstrzelania żydowskich mieszkańców Markowej. Poza tym, niemieckie rozporządzenia były powszechnie znane.

Beatyfikacja rodziny Ulmów posiada ogromne znaczenie dla Kościoła, Ojczyzny i świata. Ukazuje ona możliwość otwarcia się – mimo bardzo trudnych warunków materialnych - na każde życie. Brak szacunku dla życia od poczęcia do naturalnej śmierci rodzi się w systemach totalitarnych. Na pytanie sołtysa Markowej: dlaczego rozstrzelaliście dzieci? Eilert Dieken odpowiedział, iż nie chciał wiosce robić problemu.

Była to beatyfikacja nietypowa, bo po raz pierwszy w dziejach Kościoła zostało wyniesione na ołtarze dziecko przed jego urodzeniem; Wiktoria Ulma była w siódmym miesiącu ciąży. Dziecko to, zgodnie z nauczaniem Kościoła, przyjęło chrzest krwi, który przynosi owoce chrztu, nie będąc sakramentem. Kościół w ten sposób podkreślił raz jeszcze, że także nienarodzonemu dziecku należy się ludzka godność i wszelkie prawa z niej wynikające.

Beatyfikacja ta przypomina światu o potrzebie szacunku dla życia każdego człowieka. Taka postawa wyrasta z zakorzenienia w chrześcijaństwie, które jest wciąż jeszcze charakterystyczne dla polskiej kultury. Podobną postawę reprezentowali inni polscy święci: św. Maksymilian Kolbe, bł. Stefan kardynał Wyszyński, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, św. Jan Paweł II. Z tego samego pnia wyrosła także Solidarność, która doprowadziła do upadku komunistycznego totalitaryzmu i złamała podział europejskiego świata na dwa wrogie obozy.

Ta beatyfikacja daje ważną lekcję tym wszystkim, którzy zadają sobie pytanie o sens ponoszonych cierpień, jak również codziennej posługi miłosierdzia świadczonej na rzecz innych ludzi. Jest namacalnym dowodem tego, że żadne dobro nie zostanie zapomniane, wręcz przeciwnie, ono zrodzi błogosławione owoce w życiu innych ludzi, czasami zagubionych, poszukujących, a także będących z dala od Chrystusa i Jego Kościoła.

Jest ona także przypomnieniem o niezbywalnej wartości małżeństwa jako związku między jednym mężczyzną i jedną kobietą. Ukazuje nam piękno dojrzałych chrześcijan oraz prawdziwie kochających się małżonków, którzy swoje życie małżeńskie budowali na mocnym fundamencie wiary i bezwarunkowej miłości do bliźniego, aż po gotowości oddania życia za przyjaciół. Wartości rodziny otwartej na przyjęcie potomstwa. Otwartej na przekaz wiary i wartości. Beatyfikowani wreszcie byli ludźmi dobrze rozumiejącymi posłannictwo

świeckich w Kościele i świecie. Oni przypominają nam, co w życiu trzeba sobie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: co trzeba czynić, aby osiągnąć życie wieczne.

W ostatnim czasie - po brutalnej agresji Rosji na Ukrainę - podobna chrześcijańska wrażliwość Polaków zaowocowała szczególnym otwarciem serc na uchodźców wojennych z Ukrainy. Od początku wojny do Polski przybyło około 14,5 mln osób - głównie kobiet i dzieci - uciekających przed wojną, z czego prawie 13 milionów powróciło do swojej ojczyzny. W szczytowym momencie w Polsce znalazło schronienie około 3,5 miliona uchodźców z Ukrainy, z czego około 30% w polskich rodzinach. Inni zostali przyjęci w instytucjach państwowych, samorządowych i kościelnych. A wszystko to dożyło się bez tworzenia obozów dla uchodźców. Ukraińcy otrzymali nie tylko pomoc humanitarną, ale także pewne prawa obywatelskie, umożliwiające im np. korzystanie z publicznej służby zdrowia, włączenie ukraińskich dzieci w polski system edukacyjny, korzystanie z pewnych świadczeń socjalnych, przysługujących polskim obywatelom oraz podjęcie pracy. Proporcjonalnie do wielkości populacji naszego kraju mamy w Polsce najwięcej uchodźców w Europie.

Z naszej chrześcijańskiej tożsamości wynika również - historycznie utrwalona - nie tylko odpowiedzialność za drugiego człowieka, ale również za Kościół. Polonia semper fidelis – w tych słowach jest wyrażona nasza szczególne wezwanie do wierności. W takim nastawieniu Kościół w Polsce wziął udział w pierwszej części synodu o synodalności, widząc w tym szansę na swoją odnowę przez przypomnienie i wyrażenie współczesnym językiem tych wartości, bez których Kościół i chrześcijaństwo, a co za tym idzie Polska i Europa nie byłyby sobą.

ZAKOŃCZENIE

Na koniec, módlmy się za wszystkie rodziny. Boże w Trójcy Jedyny, Ty objawiłeś w życiu i śmierci Józefa i Wiktorii razem z ich siedmiorgiem dzieci prawdę o wielkości powołania do życia w rodzinie, przez wstawiennictwo Błogosławionych Męczenników spraw, aby każda rodzina, stając się na ziemi obrazem jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, otrzymała udział w wiecznej chwale. Amen.